

OLGA ŚMIECHOWICZ

(Kraków)

SKRZYDLATY *HOMO ACADEMICUS*. PORTRET TADEUSZA ZIELIŃSKIEGO W STO SZEŚĆDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ URODZIN

Tadeusz Zieliński, jeden z największych badaczy kultury antycznej¹. Pierwsze wspomnienie na dźwięk jego nazwiska to kolokwium z trzeciej deklinacji greckiej i jego świdrujący wzrok z fotografii zawieszanej na ścianie sali wykładowej. To nie jest spojrzenie człowieka, który odpuści, przymknie oko na studenckie niedociągnięcia. Kiedy przeglądamy jego prace, jesteśmy w pełni świadomi, że mamy do czynienia z niedoścignionym ideałem uczonego². Jeszcze dziś, pomimo upływu tylu lat, kiedy rozmawiamy z pracownikami Instytutu Filologii Klasycznej na Uniwersytecie w Petersburgu, możemy odnieść wrażenie, że opowiadają nam nie o dawnym pracowniku swojej uczelni, ale jednym z mieszkańców Olimpu.

Hanna Geremek, historyk starożytności związana z Uniwersytetem Warszawskim, ostatnie lata swojego życia poświęciła badaniom jego biografii oraz dorobku naukowego. W Japonii odnalazła rękopis autobiografii Zielińskiego (*Mein Lebenslauf*) napisanej w Schondorfie nad Ammersee, w Bawarii, w r. 1944³. Pisał ją w wieku 65 lat, z perspektywy czasu. Można więc odnieść wrażenie, że z wyrozumiałością traktuje swoje młodzińcze wysoki, i gdyby nie zachowały się inne dokumenty, moglibyśmy założyć, że niczego nie wybiela, opisuje swoje życie dokładnie, zgodnie z faktami. Trudno jest połączyć w wyobraźni fotografię surowego uczonego z opisaniami jego studenckich przygód, w tym „męskich” spotkań towarzyskich w niemieckich tawernach (podczas których, przy sporej ilości piwa, czytano oczywiście Arystofanesa). Kiedy śledzimy jego czasy studenckie, w pewnym momencie zdajemy sobie sprawę, że każde z nas chciałoby mieć takiego przyjaciela, takiego współlokatora w akademiku, kompana młodzińczych ekscesów. Ciekawego świata, gotowego na ciągłą jego eksplorację, wesołego, a przy tym – nieprzyzwoicie zdolnego. Zieliń-

¹ Tekst ten jest skróconą wersją artykułu pt. *Вопреки тому времени... Отец и сын, Фаддей Францевич Зелинский и Адриан Иванович Пиотровский*, *Classica Cracoviensia* 18, 2015, s. 391–412.

² Jego naukowej biografii poświęcił swój artykuł Włodzimierz Olszaniec: *Tadeusz Zieliński, 1859–1944*, [w:] *Portrety uczonych. Profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego 1915–1945. M–Ż*, oprac. P. Salwa, A. K. Wróblewski, Wydawnictwa UW, Warszawa 2016, s. 406–415.

³ Dziennik z lat 1939–1944 Hanna Geremek odnalazła w Petersburgu, zob. następny przypis.

ski w swojej autobiografii otwarcie opisuje (w zamierzeniu jej adresatami miały być przede wszystkim jego dzieci) pierwsze miłości, wiejskie potańcówki i górskie przygody. Nawet „nieobyczajne” mieszkanie z dziewczyną podczas studiów w Wiedniu⁴. Podobno jego miłosne podboje stały się legendarne. Sam żartował, że wraz z nim do Petersburga przywędrował zza granicy walc⁵. Wielki wielbiciel pumpernika i kielbasy brunszwickiej⁶ (nie znosił natomiast babki piaskowej⁷). Zawsze się wyróżniał, samą obecnością. Północna dusza, która wyrwała się do gorącego południa⁸. Ale czegoż innego spodziewać się po mężczyźnie, który swojej przyszej żonie oświadczył się płynąc z nią łódką, w samym epicentrum szalejącej wokół nich burzy?⁹

Kiedy mówimy o biografii pracownika naukowego, przede wszystkim skupiamy się na jego dorobku badawczym. Na publikacjach, nagrodach, wypromowanych uczniach. Czas, w którym przyszło mu żyć, traktujemy jako coś oczywistego, co wpływa na biografię, ale nie warto o tym wspominać. Przecież wszyscy z tyłu głowy mamy ówczesne wydarzenia historyczne. Nie zastanawiamy się, wobec jakiej rzeczywistości, a wręcz, przeciw jakim czasom przyszło mu żyć i z jaką realnością musiał się zmierzyć. Zielińskiemu życie utrudniali i Polacy, i biali, i czerwoni, i naziści. Przeglądając jego prywatne zapiski można odnieść wrażenie, że nigdy i nigdzie nie czuł się „na swoim miejscu”. Kiedy był w Rosji – pisał po niemiecku, kiedy był w Niemczech – pisał po rosyjsku¹⁰. W odpowiedzi na polityczne „izmy” i własny los wiecznego wędrowca, stworzył swoją prywatną ideologię: „supranacjonalizm”, czyli „stan gotowości, to przystosowanie się, to ludzki ukłon w kierunku każdego narodu, z którym zwiążę swój los”¹¹.

Urodził się w 1859 r. w Skrzypczyńcach w powiecie kaniowskim na Ukrainie. Pochodził ze zubożałej polskiej rodziny szlacheckiej. W r. 1863 (brzemienym dla relacji polsko-rosyjskich) zmarła jego matka. Zieliński wspominał siebie jako dziecko ciche, wiecznie ślęczące nad jakąś książką¹². (Z czasem, gdy był już młodzieńcem, jego zainteresowania zwróciły się w stronę chemii, szczególnie: eksperymentów alchemicznych¹³). Po śmierci matki razem z ojcem wyjechał do Petersburga. Miał guwernantkę rosyjskiego pochodzenia, która rozmawiała z nim wyłącznie po

⁴ T. Zieliński, *Autobiografia. Dziennik 1939–1944*, podali do druku H. Geremek, P. Mitzner, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2005, s. 106.

⁵ *Ibid.*, s. 112.

⁶ *Ibid.*, s. 43.

⁷ *Ibid.*, s. 23.

⁸ T. Zieliński, *Szkice antyczne*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1971, s. 6.

⁹ Zieliński, *Autobiografia...*, s. 117.

¹⁰ *Ibid.*, s. 235.

¹¹ T. Zieliński, *Nacjonalizm, internacjonalizm, supranacjonalizm*, [w:] id., *Kultura i rewolucja. Publicystyka z lat 1917–1922*, przeł. i oprac. H. Geremek, Wydawnictwo DiG, Warszawa 1999, s. 75.

¹² Zieliński, *Autobiografia...*, s. 17.

¹³ *Ibid.*, s. 38.

francusku. Doprowadziło to do tego, że żyjąc w kulturalnej stolicy Rosji prawie w ogóle nie znał literatury kraju, w którym mieszkał, a języka rosyjskiego używał tylko w rozmowie ze służbą¹⁴. Ojciec, sam wychowany w staropolskiej tradycji humanistycznej, bardzo dbał o ukształtowanie literackiej ogłady syna. Podsuwał mu kolejne arcydzieła literatury polskiej, między innymi *Pana Tadeusza*, po którego głównym bohaterze Zieliński otrzymał imię (w swojej *Autobiografii* wspomina, jak macocha, wcześniej będąca jego guwernantką, szmuglowała dla jego ojca francuskie wydanie zakazanego w Rosji Mickiewicza, które udało jej się kupić w Berlinie¹⁵). Ojciec uczył go także łaciny. Zachował się opis z dzieciństwa Zielińskiego, kiedy przestraszony czekał na ojca, nietypowo spóźniającego się tego dnia z pracy. Mały Tadeusz schował się pod toaletką:

...aby przekrzywić łęk, na cały głos zacząłem odmieniać czasowniki: *amo, amas, amat...* Właśnie dotarłem do *amaverunt*, gdy miły, wesoły głos zawołał: *vel amavere!*¹⁶

Powstanie styczniowe z 1863 r. zaostrzyło antagonizmy pomiędzy Polakami a Rosjanami. Dużym problemem okazało się znalezienie w Petersburgu szkoły dla polskiego dziecka, wychowanego głęboko w duchu kultury polskiej. Łatwo sobie wyobrazić, jakie piekło mogli mu zgotować rdzenni rosyjscy koledzy i uprzedzeni ze względów politycznych nauczyciele. Dlatego ojciec postanowił posłać go do jednej ze szkół prowadzonych przez niemieckich ewangelików¹⁷. Koledzy z Gimnazjum św. Anny przyjęli go jak swojego, jak kolejnego imigranta w ich gronie. W szkole zajęcia prowadzono w języku niemieckim, zaczął się również uczyć języka angielskiego, ale jego rosyjski wciąż pozostawał na poziomie bardzo podstawowym¹⁸. Wiele czasu poświęcał na naukę greki i łaciny, jednak kiedy zmarł jego ojciec, stryj zażyczył sobie, by po ukończeniu szkoły rozpoczął studia w Instytucie Budowy Dróg. Początkowo młody Zieliński przyjął to dość obojętnie¹⁹. Los chciał jednak, by na jego szkolnej drodze stawali kolejni charyzmatyczni nauczyciele kultury i języków klasycznych, którzy sprawili, że młodzieniec zmienił swoje akademickie plany. Jego stryj zareagował na to zerwaniem kontaktów²⁰.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, kiedy Zieliński zdał maturę, akurat w Lipsku otwarto rosyjskie seminarium filologiczne. A więc na studia do Lipska, do „samego Georga Curtiusa”!²¹ Był 1876 rok. Na parę najbliższych lat ugrzązł głęboko w łacinie,

¹⁴ Ibid., s. 19.

¹⁵ Ibid.

¹⁶ Ibid.

¹⁷ Ibid., s. 21.

¹⁸ Ibid., s. 31.

¹⁹ Ibid., s. 29.

²⁰ Ibid., s. 36.

²¹ Ibid., s. 39. Georg Curtius (1820–1885) wślawił się pracami z dziedziny językoznawstwa porównawczego i gramatyki greckiej.

grece (studiował również sanskryt²²) i niemieckiej metodologii. Prawdopodobnie siedziałby w niej bez końca, porośnięty mchem, otoczony stosami zbutwiałych słowników i tekstów, gdyby pewnego dnia jego wzrok nie zahaczył o ogłoszenie zawieszane na uczelnianym korytarzu. Znajdowała się na nim nazwa tawerny, adres oraz data spotkania. Od tamtego wieczoru w studenckim życiu Zielińskiego zaczęła się nowa era. Nie wystarczy powiedzieć, że następnego dnia po raz pierwszy w życiu doświadczył stanu potocznie nazywanego „kacem”²³. W tej tawernie spotkał nowych przyjaciół. Towarzyszy studenckich „piwnych rajdów”²⁴, podczas których Zielińskiego ratowała wyłącznie jego mocna głowa. Tego pamiętnego wieczoru czytali którąś z komedii Arystofanesa, z podziałem na role, skutecznie przeszkadzając pozostałym gościom²⁵. Spotykali się regularnie, scalały się przyjaźnie, które miały przetrwać następne lata. W studenckich rozmowach oprócz żywych dyskusji nad kulturą grecką przebiegały się początki młodzieńczych zainteresowań socjalizmem²⁶. Bujne życie towarzyskie, dzięki któremu Zieliński niejednokrotnie wracał do domu dopiero nad ranem, o dziwo, nie wpłynęło destrukcyjnie na karierę akademicką młodzieńca. Za pracę konkursową o agonie w komedii staroattycznej otrzymał stypendium profesorskie²⁷. W roku następnym ponownie otrzymał nagrodę i przedłużono mu stypendium, z tym jednak, że zobligowano go do uzyskania w Lipsku tytułu naukowego doktora²⁸. Dysertację doktorską *Die letzten Jahre des zweiten punischen Krieges. Ein Beitrag zu Geschichte und Quellenkunde* obronił w 1880 r.²⁹, a że wszyscy jego przyjaciele zdążyli już w tym czasie porozjeżdżać się z Lipska w kierunku własnych biografii, bez większego żalu Zieliński wyjechał na uniwersytet w Monachium.

Tam mozolnie studiował historię sztuki antycznej. Złorzecząc swojej kiejkiej pamięci wzrokowej, starał się nauczyć, jak rozróżnić poszczególne szkoły i mistrzów³⁰. Na semestr zimowy wyjechał do Wiednia. Tutaj znów zmagął się z epigrafiką łacińską i nauką włoskiego, by wczesną wiosną wyruszyć do Werony, Vicenzy, a następnie do Wenecji. W Wenecji zachwycał się malarstwem Belliniego i Tiepola³¹. Na placu św. Marka doznała go wiadomość o zamordowaniu cara Aleksandra II³². Stamtąd ruszył do Padwy, Bolonii, Florencji, Rzymu i Neapolu (swoje włoskie przygody z kobietami Zieliński określał jako „etnologiczne”³³). Stamtąd na

²² Ibid., s. 45.

²³ Ibid., s. 49.

²⁴ Ibid., s. 65.

²⁵ Ibid., s. 47.

²⁶ Ibid., s. 63.

²⁷ Ibid., s. 55–56.

²⁸ Ibid., s. 58.

²⁹ Ibid., s. 65. W tym samym roku rozprawa została wydana przez wydawnictwo Teubnera w Lipsku.

³⁰ Ibid., s. 70.

³¹ Ibid., s. 75.

³² Ibid., s. 77.

³³ Ibid., s. 107.

Korfu, gdzie po raz pierwszy znalazł się na terenie Grecji. Przez Zatokę Korynecką przedostał się do Lutraki (Kanał Koryncki zaczęto kopać rok wcześniej, w 1881 r.), następnie do Pireusu i Aten. Poznając wciąż nowych towarzyszy, szwendał się razem z nimi ulicami Aten, zawsze z butelką wina pod pachą, by nad ranem siedząc u stóp Partenonu móc wznosić toasty za wielkich przodków: Iktinosa, Fidiasza i Peryklesa³⁴. Zjechał cały Peloponez³⁵. Powrót do Niemiec wyznaczył sobie przez Pizę, Genuę, Mediolan, Zurych, do Monachium. Jesienią 1882 r. przybył pociągiem do Petersburga, po sześciu latach nieobecności³⁶. A że w Rosji nieodmiennie panowała bezlitosna i w dużej mierze bezmyślna biurokracja (tak szeroko opisywana choćby przez Gogola), magisterkę oraz doktorat musiał napisać jeszcze raz. Wyprodukował więc swoim „nie najlepszym rosyjskim”³⁷ dysertację *O синтагмах в древнегреческой комедии* (*O syntagmach w dawnej komedii greckiej*; z czasem termin „syntagma”, wprowadzony do studiów nad komedią przez Rudolfa Westphala³⁸, porzucono na rzecz bardziej adekwatnego terminu „agon”)³⁹. By świat rosyjskiej nauki w pełni zaakceptował go jako naukowca, musiał jeszcze napisać rosyjski doktorat, ale o tym za moment.

W 1884 r. zaczął pracować jako wykładowca na uniwersytecie w Petersburgu. 21 stycznia przeprowadził swój pierwszy wykład poświęcony komedii Arystofanesa – na sali było pięć osób⁴⁰, ale nie był to jedyny problem. Ówczesny uniwersytet, podobnie jak i dzisiaj, cechowało raczej lewicowe nastawienie polityczne. Jednak nawet jeżeli jego koledzy nie aprobowali polityki monarchii, nie oznacza to, że byli przychylni Polakom. Cała kadra odnosiła się do niego niechętnie, z powściągliwą ostrożnością, ale i sam Zieliński chyba niespecjalnie zabiegał o jej sympatię. W swoich wspomnieniach jednoznacznie pisał, jakie wrażenie robili na nim koledzy z katedry: „naukowe zera”⁴¹. Nie oglądając się na nich, dystansując się od ich sympatii i antypatii, rzucił się w wir naukowej pracy.

Do 1885 r. pilnie pracował nad swoim rosyjskim doktoratem. Ale praca *O дорийском и ионическом стилях в древнеаттической комедии* (*O stylu doryckim i jońskim w starej komedii attyckiej*)⁴² została oceniona negatywnie przez komisję profesorską Uniwersytetu Petersburskiego. Oczekiwano od niego tradycyjnej metodologii, nikt nie chciał otwierania nowych drzwi i odkrywania niezauważonych dotąd znaczeń. Nowatorstwo w myśleniu nie było wskazane, jeżeli chciało

³⁴ Ibid., s. 84.

³⁵ Ibid., s. 85.

³⁶ Ibid., s. 86.

³⁷ Ibid., s. 90.

³⁸ R. Westphal, *Die Metrik der Griechen im Vereine mit den übrigen musischen Künsten*, t. II, Leipzig 1868, s. 401–402.

³⁹ Pracę wydano drukiem w Petersburgu w r. 1883.

⁴⁰ Zieliński, *Autobiografia...*, s. 95.

⁴¹ Ibid., s. 129.

⁴² Dysertacja ukazała się drukiem w Petersburgu w r. 1885.

się uzyskać tytuł naukowy⁴³. Nie ukrywano wątpliwości, czy Zielińskiego jako naukowca czeka jakakolwiek przyszłość. Dziś nazwiska tych ludzi pokrywa kurz zapomnienia. Niestety, nie jest nam również znane nazwisko osoby, która udzieliła wtedy Zielińskiemu bardzo mądrej rady: „Pańska pozycja w nauce będzie zależała nie od tego, co inni o panu napiszą, ale od tego, co pan sam napisze”⁴⁴. Wkrótce niemiecka rozprawa, zatytułowana *Die Gliederung der altattischen Komödie (Budowa komedii staroattyckiej)*, została zaakceptowana na Uniwersytecie w Dorpacie (Tartu w dzisiejszej Estonii)⁴⁵. Po paru latach Ulrich von Wilamowitz-Moellendorff odniósł się do niej jako „pracy godnej cytowania”⁴⁶. Było to błogosławieństwo na dalszą filologiczną drogę od największego ówczesnego autorytetu. Zamykało usta wszystkim krytykom. Ta „dorpaska apostazja”⁴⁷, sprytnie ominięcie negatywnej oceny z Petersburga, nie przysporzyła jednak Zielińskiemu przyjaciół.

W r. 1887 Zieliński otrzymał nominację na stanowisko profesora nadzwyczajnego na Uniwersytecie w Petersburgu. Przez pierwszych piętnaście lat nie opublikował nic. Lata milczenia zaowocowały jednak późniejszym drukiem ponad dwustu arkuszy rozpraw i komentarzy do tekstów – jak sam podkreślił, nie było pośród nich ani jednego tekstu popularnonaukowego⁴⁸. Pracował w zaciszu biblioteki. Jak określił to później Jan Parandowski: w swoich badaniach zapętlił się tak, że coraz większą uwagę przywiązywał do specjalistycznych detali, których znajomość sprawia, że koledzy po fachu „zaczynają cię szanować”⁴⁹. Podczas zajęć zajmował się metryką, gramatyką, krytyką tekstu, a liczba studentów malała wprost proporcjonalnie do upływu czasu⁵⁰. Na wykładach nie poruszało się takich problemów jak interpretacja, kontekst historyczny, wydźwięk ideowy, intertekstualność. „To się odczuwało, ale o tym się nie mówiło”⁵¹. Nikt jeszcze wtedy nie nauczył filologów klasycznych, jak w sposób atrakcyjny sprzedawać naukę o starożytności. Dlatego mogli tylko z zazdrością zerkać w stronę historyków, którzy na swoich kursach gromadzili tłumy. Jako symptomatyczny możemy odczytywać przypadek profesora Piotra Nikitina, który nie widząc możliwości powstrzymania regresu w naukach starożytnych, zrezygnował z posady na Uniwersytecie Petersburskim. Zieliński odziedziczył po nim katedrę języka greckiego oraz kurs tragedii greckiej, który okazał się przełomowy w jego karierze akademickiej.

Wciąż miał problemy z językiem rosyjskim. Wiedział, że lepsze wrażenie zrobi na studentach mówiąc spontanicznie niż czytając z kartki. Starał się więc wyćwiczyć jak najswobodniejszy sposób mówienia. Miał przed sobą notatki, ale traktował je

⁴³ Ibid., s. 120.

⁴⁴ Ibid., s. 122.

⁴⁵ Doktorat opublikowano w Lipsku w r. 1885.

⁴⁶ Ibid.

⁴⁷ Ibid.

⁴⁸ Zieliński, *Szkice antyczne* (zob. wyżej, przyp. 8), s. 17.

⁴⁹ Ibid., s. 7.

⁵⁰ Ibid.

⁵¹ Ibid., s. 18.

wyłącznie jako koło ratunkowe⁵². Swoboda formy była najważniejsza, jej dopełnieniem miała być natomiast treść wykładów. Postanowił odświeżyć program nauczania, odejść od gramatyki i krytyki tekstu. Na pierwszą próbę rewolucji w rosyjskiej filologii klasycznej wybrał *Bachantki* Eurypidesa. Jego charyzma wzięła górę nad powagą uczonego, którą wymuszała profesorska katedra⁵³. Okazało się, że był to wykład przełomowy, zakończony owacją studentów. (Reakcja niespotykana dotąd na filologii klasycznej). Od tamtej pory Zieliński swoją pracę naukową prowadził na dwóch frontach – drobiazgowych analiz zrozumiałych jedynie dla profesjonalistów i działalności popularyzatorskiej. Znowu jednak na jego drodze stanęła rzeczywistość obowiązująca poza murami uniwersytetu.

Rząd cara Aleksandra III nie miał zaufania do uniwersytetów⁵⁴, a już z pewnością nie można powiedzieć, by filologia klasyczna cieszyła się jego szczególnym poparciem⁵⁵. Prasę cenzurowano i sztywno kierunkowano politycznie. Zielińskiemu trudno było znaleźć właściwe miejsce do publikacji tekstów. Wydawane w Moskwie „Русский Вестник”, „Русское Обозрение” i „Русская Мысль” były dość zachowawcze w swoim charakterze. Ich redaktorzy byli zgodni w opinii, że antyk jako temat wyczerpany nie jest już w stanie nikogo zainteresować. Sprawę dodatkowo utrudniało to, że wszyscy otwarcie wyrażali swoją niechęć do współpracy z Polakiem⁵⁶. Nieco bardziej postępowe były wydawane wówczas w Petersburgu „Вестник Европы” i „Мир Божий”. W końcu Zieliński znalazł miejsce dla swoich publikacji na łamach drukowanego w Moskwie periodyku „Русское Слово”. Wykorzystywał to medium, jakby gazeta była jego „wszechrosyjską” katedrą uniwersytecką, dzięki której mógł dotrzeć w najodleglejsze zakątki kraju⁵⁷. Jednak kolejny problem, który również ograniczał jego pole działania i swobodę intelektualną, do dnia dzisiejszego nie został w Rosji zażegnany. Jest nim słaby poziom rosyjskich badań nad starożytnością grecką i rzymską. Dziś w tej dziedzinie liczą się jedynie uniwersytety moskiewski i petersburski. Taka sytuacja nie budowała i nie buduje szerokiej publiczności. Jeżeli Zieliński chciał publikować swoje teksty po rosyjsku, musiał to robić w periodykach niespecjalistycznych. Wymagało to „wyrzucenia” całego aparatu naukowego: przypisów i fachowych określeń. Nie mógł optymistycznie zakładać, że czytelnikowi znane są problemy, do których się odwoływał. Musiał go sobie najpierw wyedukować, a to wymagało wiele pracy, wiele czasu i nikt nie miał pewności, czy te wszystkie działania przyniosą zamierzony skutek. Jego teksty z tego okresu mają charakter szkiców popularnonaukowych. Wzbudziło to

⁵² Zieliński, *Autobiografia...*, s. 126.

⁵³ Oczywiście, taki styl prowadzenia zajęć spotkał się również z krytyką. Niektórzy twierdzili, że Zieliński pomylił zawód naukowca z aktorstwem: „Nawet czesze się na modłę Homera, a wykłady ćwiczy uprzednio przed lustrem”. Zob. Olszaniec, op. cit. (zob. wyżej, przyp. 2), s. 409.

⁵⁴ Zieliński, *Autobiografia...*, s. 123.

⁵⁵ Ibid., s. 142.

⁵⁶ Zieliński, *Szkice antyczne*, s. 20.

⁵⁷ Zieliński, *Autobiografia...*, s. 180.

jego obawy, że przez taką „pisaninę” zyska opinię „popularyzatora”, a nie poważnego uczonego. Na szczęście ogromna, rzetelna praca, jaką w tym czasie wykonał, nie ulotniła się bez śladu i po paru latach udało mu się ponownie opublikować te teksty w języku niemieckim. Z całym aparatem, przypisami, cytatami – tak jak porządne artykuły naukowe wyglądać powinny.

Na podstawie jego zapisków trudno jest wychwycić, czy kiedykolwiek poczuł się „na swoim miejscu”. Pochodzący z polskiej rodziny, zawsze podkreślał swoją narodowość, która niejednokrotnie przysparzała mu wrogów. Bolesnie odczuwał brak kontaktów z Polakami. Wspominał, że kiedy uzyskał profesurę i wraz z żoną oraz maleńkim synem przeprowadził się z Carskiego Siola do Petersburga, stosunki na uniwersytecie stały się „bardzo nieprzyjemne”⁵⁸. Pracował w Rosji, ale przyjaciół miał w Niemczech. Zaproponowano mu posadę na Uniwersytecie w Monachium, przeszedł całą procedurę konkursową, ale na koniec, pomimo że w Petersburgu nie miał zbyt wiele bliskich sobie osób, głupio mu się zrobiło porzucać rosyjskich studentów i cała sprawa zakończyła się fiaskiem⁵⁹. W 1905 r. można było odnieść wrażenie, że atmosfera wokół niego uległa pewnemu ociepleniu. Wniesiono jego kandydaturę na dziekana, ale dla wielu było nie do pomyślenia, by Polak został dziekanem rosyjskiego uniwersytetu⁶⁰. Wybory jednak wygrał i postanowił udowodnić, że „polski dziekan” będzie najlepszy⁶¹. Dbał o płynne finansowanie i szukał kompromisu z pracownikami buntującymi się przeciwko Polakowi. Starał się ujarzmić przedstawicieli bolszewickiej młodzieżówki, która próbowała zrywać wykłady. Był w swoim postępowaniu na tyle zdecydowany i skuteczny, że zaczął dostawać listy z pogrózkami⁶².

W 1909 r. (roku jubileuszu 25-lecia jego pracy akademickiej), otrzymał tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Moskiewskiego. To był jego najlepszy czas, zbierał na swoich wykładach nawet i sześćset osób⁶³. Jednak już w 1912 r. nagonka na Zielińskiego ponownie nabrała siły, a chodzenie na jego zajęcia mogło wręcz sprowadzić na studentów kłopoty⁶⁴. Polak nie może przecież zostać akademikiem. Polak nie może odnosić międzynarodowych sukcesów⁶⁵. Jak określił to sam Zieliński, niektórzy w tym konflikcie stali się bardziej rosyjscy niż cała dynastia carska⁶⁶. Największych przykrości doznał od swoich rosyjskich kolegów z uniwersytetu. Rządowi nie mógł niczego zarzucić. Przyznawał mu kolejne stopnie naukowe i stypendia, ale kiedy stery państwa przejęli bolszewicy, cofnięto jego profesorską emeryturę, a oszczędności

⁵⁸ Ibid., s. 125.

⁵⁹ Ibid., s. 144–145.

⁶⁰ Prawdopodobnie z tego samego powodu nigdy nie otrzymał katedry w Cesarskiej Akademii Nauk. Por. Olszaniec, op. cit. s. 410.

⁶¹ Zieliński, *Autobiografia...*, s. 149.

⁶² Ibid., s. 158–159.

⁶³ Ibid., s. 162.

⁶⁴ Ibid., s. 174.

⁶⁵ Ibid., s. 185.

⁶⁶ Ibid., s. 186.

w papierach wartościowych anulowano⁶⁷. Niespodziewanie pozbawiony środków do życia, musiał szukać pracy zarobkowej⁶⁸. Mógł wyemigrować, zwłaszcza, że po wybuchu I wojny światowej profesor cechujący się niemieckimi sympatiami i przyjaźniami mógł być jedynie ofiarą kolejnych szykan. Mógł też oficjalnie wstąpić do partii bolszewickiej, ale takiego rozwiązania w ogóle nie brał pod uwagę. Dla wielu ludzi właśnie to stanowiło największy problem w ocenie Zielińskiego. W czasie, gdy trwało bolszewickie szaleństwo, jego działalności nie można było przypisać do programu żadnej partii⁶⁹. Anatolija Łunaczarskiego Zieliński poznał dzięki Władczesławowi Iwanowowi, na długo przed polityczną zawieruchą. Kiedy Łunaczarski został komisarzem do spraw oświaty, Zieliński współpracował z nim jako redaktor wydawanej przez ministerstwo serii poświęconej teatrowi⁷⁰. Teatr rewolucyjny szeroko poszukiwał inspiracji w czasach antycznych dla swojego „teatru monumentalnego”. Idealnymi autorami dla tych widowisk byli trzej ateńscy tragicy. Sam Łunaczarski, starając się ocalić jak najwięcej literatury światowej z pożogi rewolucji, zalecał komedie Arystofanesa jako idealną lekturę dla proletariatu⁷¹.

W czerwcu 1922 r., gdy Zieliński przebywał już za granicą, w Rosji ukazał się jego tekst zatytułowany *Czerwona nauka*. Całość została opublikowana w polskim tłumaczeniu w zbiorze pod redakcją Hanny Geremek, przytaczam w tym miejscu jedynie jego najistotniejsze zdania:

Nauka nie jest tożsama z prawdą. Jest odbiciem prawdy w ludzkim umyśle. [...] Prawda nie poddaje się żadnemu ubarwieniu; ubarwienie zaczyna się tam, gdzie kończy się prawdziwość i rozpoczynają przypuszczenia. [...] Nauka będzie tym bardziej czerwona (biała, czarna), im mniej będzie nauką, i na odwrót⁷².

Zielińskiego przerażała kontrola, którą bolszewicy chcieli objąć profesorskie słowa wygłaszane z katedry. Oczywiście, można było używać forteli języka ezopowego, ale jak aparat bolszewickiej cenzury zamierzał poradzić sobie z tym, co świadomie było przemilczane w wypowiedzi? To, co pominięte, mogło przecież okazać się dużo bardziej niebezpieczne niż to, co wypowiedziano pełnym głosem. Oczywiście, bolszewicy mogli profesorskie katedry obsadzić „swoimi” ludźmi, których wypowiedzi nie musieli się obawiać. Nie było to jednak proste, ponieważ w prawdziwej nauce takich „właściwych” ludzi bolszewicy by nie znaleźli. „Nie mieli kim zabłysnąć”, a inteligentny słuchacz bardzo szybko potrafi wykryć fałsz i prawdziwą jakość prezentowanych myśli i teorii⁷³.

⁶⁷ Ibid., s. 187.

⁶⁸ Podjął się tłumaczenia tekstów dramatycznych do serii „Wsiemirnaja Litieratura” powołanej przez Maksyma Gorkiego. Por. Olszaniec, op. cit. s. 411.

⁶⁹ Zieliński, *Kultura i rewolucja...* (zob. wyżej, przyp. 11), s. 15.

⁷⁰ Ajschylos – Piotrograd 1918, Sofokles – Piotrograd 1919, Eurypides – Piotrograd 1919.

⁷¹ Zob. *Аристофан – сборник статей*, oprac. Н. Ф. Дератани, С. И. Радциг, Москва 1956, s. 180.

⁷² T. Zieliński, *Czerwona nauka*, [w:] *Kultura i rewolucja...*, s. 89.

⁷³ Ibid., s. 94.

Wolność to nieodłączny atrybut nauki, a wy go przed całą Europą znieśliście głupio i bez sensu, w sposób nieprzemyślany. [...] Nauka uciekła od scholastyki, uciekła od inkwizycji, uciekła od purytanizmu i absolutyzmu, ucieknie też więc od bolszewizmu.⁷⁴

Artykuł opublikowany w almanachu „Утренники” wywołał burzę. Jak podkreśla Hanna Geremek, ukazał się w szczególnym czasie. Minęły zaledwie trzy miesiące od publikacji artykułu Włodzimierza Lenina *O znaczeniu wojującego materializmu*, wydanego 2 lutego 1922 r. Proponował on poddanie kontroli inteligencji, która swoją biernością mogła zaszkodzić nowemu systemowi. Artykuł był jednym z wielu pretekstów, które przyczyniły się w latach 1922–1923 do deportacji z Rosji stu sześćdziesięciu wybitnych przedstawicieli inteligencji. Najwybitniejszych z nich zmuszono do emigracji na tak zwanym statku filozofów, pod groźbą kary śmierci w przypadku powrotu.

„Jeśli Warszawa woła, to żaden Polak nie może pozostać głuchym na to wołanie”⁷⁵. Kiedy Zieliński przyjechał do Polski, cieszył się międzynarodową sławą. Był uczonym, dla którego nauka prawdziwie nie miała granic, członkiem akademii polskiej, bawarskiej, brytyjskiej, paryskiej, rumuńskiej, rosyjskiej, bułgarskiej. O licznych doktoratach honorowych nie wspominając. W latach dwudziestych kilkakrotnie zgłaszano jego kandydaturę do literackiej Nagrody Nobla. Stanowiska profesorskie oferowało mu kilka zagranicznych uczelni, a on wybrał odradzającą się Polskę⁷⁶.

Polska nauka, zapóźniona po latach zaborów, ruszyła z kopyta. Nie miała oczywiście zbyt hojnego finansowania, ale wielu uczonych, którzy do tej pory byli zmuszeni do prowadzenia badań za granicą, porzuciło dobrze płatne stanowiska na uczelniach zachodnich i wróciło (między innymi Gabriel Narutowicz, Jan Baudouin de Courtenay, Leon Petrażycki). Sam Zieliński od 1886 r. prawie w ogóle nie miał z Polską kontaktów. Od czasu do czasu wysyłał artykuły do lwowskiej „Eos”, to wszystko. Dopiero od uchodźców, którzy w czasie wojny przyjeżdżali z Polski, w tym do Petersburga, dowiedział się, jak wielką sławą cieszy się w swojej ojczyźnie⁷⁷. List z propozycją senatu Uniwersytetu Warszawskiego, by objął stanowisko profesorskie, musiał przedrzeć się przez linię frontu wojny polsko-bolszewickiej. W liście uprzejmie pytano go o warunki, których spełnienia oczekuje od Uniwersytetu. Nie miał żadnych⁷⁸. Nominacja Zielińskiego na profesora Uniwersytetu Warszawskiego została więc podpisana 23 stycznia 1920 r. przez Naczelnika Państwa marszałka Józefa Piłsudskiego. Pozostał tylko jeden problem. Jak wydostać się z Petersburga? Łunaczarski pomógł mu w otrzymaniu zagranicznej delegacji na wyjazd naukowy. Jak usłyszał podczas ich ostatniego spotkania: „Reszta jest sprawą pańskiej bystrości”⁷⁹. Przedzierając się z rodziną przez linię frontu,

⁷⁴ Ibid., s. 94–95.

⁷⁵ Zieliński, *Autobiografia...*, s. 191 (fragment wykładu inauguracyjnego Zielińskiego na Uniwersytecie Warszawskim).

⁷⁶ H. Mortkowicz-Olczakowa, *Bunt wspomnień*, Warszawa 1959, s. 294.

⁷⁷ Zieliński, *Autobiografia...*, s. 190.

⁷⁸ Ibid., s. 191.

⁷⁹ Ibid., s. 193.

z jednej strony mając oddziały bolszewików, a z drugiej polskie patrole (wciąż mieli dokumenty rosyjskie), z duszą na ramieniu dotarli do Warszawy, gdzie od razu cała rodzina otrzymała potwierdzenie polskiego obywatelstwa. Delegacja była ważna na jeden rok. Gdy zbliżał się termin jej wygaśnięcia, armia bolszewicka stała pod Warszawą. Musiał wrócić do Petersburga, ponieważ obawiał się o los swojej starszej córki i, co najważniejsze, nie chciał złamać danego słowa. (Oprócz tego wyjeżdżając do Warszawy zostawił w Petersburgu swoją bibliotekę. Niestety, przechowywana w piwnicach Rosyjskiej Akademii Nauk, uległa zniszczeniu podczas powodzi). W Petersburgu wszyscy byli przekonani, że Zieliński już nigdy nie wróci. A jednak. Został w Petersburgu czekając na możliwość ponownego wyjazdu, czyli aż do zawarcia pokoju.

Od kwietnia 1922 r. pracował na Uniwersytecie Warszawskim⁸⁰. Jego polszczyzna była jednak dość słaba, o czym wspominają również jego polscy wydawcy⁸¹. Co jest dość łatwe do przewidzenia, nie wszyscy przyjęli tego „syna marnotrawnego” (jak sam siebie określał⁸²) z otwartymi ramionami. Zarzucano mu, że za dużo nosi po świecie, że jest karierowiczem, że jest za mało polski lub też polski „niewłaściwie”⁸³ – jakkolwiek rozumieć ten ostatni zarzut. Pomimo wszystkich wybojów związanych z przeprowadzką, zmianą środowiska, koniecznością rozłąki z ukochaną biblioteką, Zieliński w swoich notatkach zapisał: „Tylko w Polsce wiatr od początku wiał w moje żagle”⁸⁴.

Dla jego pracy naukowej faktycznie mógł to być czas idylliczny. Z Polski dużo łatwiej było utrzymywać międzynarodowe kontakty i starać się o wyjazdy na zagraniczne uczelnie. Pogrążony w swoich badaniach nie podążał za nagłówkami gazet. Nie rejestrował brunatnienia europejskiej polityki. Nie widział nadciągającego niebezpieczeństwa. Za wybitne zasługi dla kultury niemieckiej otrzymał w 1932 r. Medal Goethego. Dojście Adolfa Hitlera do władzy w 1933 r. zakończyło jednak europejską dominację nauki niemieckiej. Do 1939 r. Rzeszę opuściło trzy tysiące naukowców, w tym dwudziestu czterech laureatów Nagrody Nobla. Hanna Mortkowicz-Olczakowa, której ojciec był wydawcą Zielińskiego, wspomina:

Ten stary człowiek stracił jak gdyby poczucie rzeczywistości. Pisząc swe naukowe dzieło o „hellenizmie i judaizmie” – nie zrozumiał dziejowych perspektyw i analogii zachodzących pomiędzy dwiema epokami historycznymi. W naukowych wywodach dyskredytując wartości moralne judaizmu, a wynosząc hellenizm, jego religię i kulturę, i wywodząc z nich chrześcijaństwo – jakby zapomniał, że głosi takie poglądy w czasie triumfów hitlerowskich, rosnącego faszyzmu, zagrożenia Żydów. Że tym samym leje wodę na młyn zgubnych dla Żydów teorii⁸⁵.

⁸⁰ Wśród jego wychowanków znaleźli się m.in. Aleksander Turyn, Władysław Strzelecki i Lidia Winniczuk.

⁸¹ Mortkowicz-Olczakowa, op. cit., s. 296.

⁸² Zieliński, *Autobiografia...*, s. 191.

⁸³ Zieliński, *Kultura i rewolucja...*, s. 6.

⁸⁴ Zieliński, *Autobiografia...*, s. 192.

⁸⁵ Mortkowicz-Olczakowa, op. cit., s. 297–298.

Z potężną falą krytyki (zupełnie niezrozumiałej dla samego Zielińskiego) spotkał się po wizycie Josepha Goebbelsa w Warszawie w 1934 r. Jako przedstawiciel Międzynarodowej Unii Intelktualnej wygłosił powitalny odczyt, który był transmitowany przez radio na terenie całej Polski oraz za granicę. Wywołało to gwałtowny sprzeciw polskiej inteligencji. Goebbels miał już wówczas na sumieniu widowiskowe palenie książek na placu przed Uniwersytetem Humboldtów w Berlinie. Wszyscy wiedzieli, jakiego typu działalnością zajmuje się Goebbels. Tylko Zieliński nie rozumiał, czemu nagle stał się celem ataków polskiej lewicy⁸⁶. On jeszcze wierzył, z tym swoim dziewiętnastowiecznym światopoglądem, że naród Schillera, Goethego... Dla niego Europa była światem naukowych przyjaciół. Z tego samego roku zachowała się fotografia wykonana przy okazji wykładu Zielińskiego na Uniwersytecie w Berlinie 19 czerwca 1934 r., zaledwie kilka dni po wizycie Goebbelsa w Warszawie: Zieliński rozmawia z niezidentyfikowanym oficerem w mundurze ze swastyką na ramieniu⁸⁷. Gdyby ktoś tego dnia odkrył przed Zielińskim przyszłość Europy, z pewnością nie chciałby uwierzyć.

We wspomnieniach Hanny Mortkowicz-Olczakowej zachował się opis Zielińskiego z pierwszych dni bombardowania Warszawy:

Szedł błędnie przed siebie, wśród rozbitych i pozamykanych straganów targowiska na Ordynackiej. Wyglądał jak patetyczny pielgrzym, a trzymał w trzęsącej się ręce torbę sznurkową na zakupy. [...] Bezradny, zbląkany, wśród gruzów i ruin, tym bardziej podobny do jakiejś wizji z czasów antyku, Tadeusz Zieliński wyruszył więc na poszukiwanie strawy dla siebie i swojej chorej córki. Kupował jakieś pomidory, ogórki, przepłacał je, a ręce i wargi trzęsły mu się z bolesnego zdumienia⁸⁸.

Wspomina go również w mieszkaniu w domu spółdzielni profesorskiej przy ulicy Brzozowej, gdzie znalazł schronienie, gdy jego mieszkanie na terenie Uniwersytetu Warszawskiego zostało zbombardowane:

Wśród resztek książek zwalonych na stopy, w przeciagu, który wiał przez szczeliny murów i otwarte okna, siedział jak osowiały chory ptak⁸⁹.

Gdy po klęsce wrześniowej i utracie mieszkania Zieliński zapadł na zdrowiu, za zgodą władz hitlerowskich w listopadzie 1939 r. syn wywiózł go do Monachium⁹⁰. Po drodze Zieliński rozpoczął symptomatyczną lekturę *Przeminęło z wiatrem* Margaret Mitchell⁹¹ (w tym samym czasie na ekrany amerykańskich kin wchodziła

⁸⁶ Ibid., s. 299.

⁸⁷ <http://www.audiovis.nac.gov.pl/obraz/99462/h:393/> (dostęp 5 listopada 2019). Wykład ukaż się drukiem: *Der polnische Bauer in der Geistesgeschichte und Dichtung Polens*, Osteuropa 9, 1934, s. 571–583.

⁸⁸ Mortkowicz-Olczakowa, op. cit., s. 300.

⁸⁹ Ibid., s. 301.

⁹⁰ Po wojnie władze komunistyczne wraz z częścią opinii publicznej uznały to za akt zdrady państwa. Por. Olszaniec, op. cit. s. 414.

⁹¹ Zieliński, *Autobiografia...*, s. 254.

właśnie słynna ekranizacja z Vivien Leigh i Clarkiem Gable'em). Docelowo marzył o wyjeździe do Włoch, ale ten nie doszedł do skutku. Zamieszkał w Schondorfie, gdzie jego syn pracował w Landheim – miejscowym gimnazjum z internatem. Dyrektor gimnazjum, Ernst Reisinger, życzliwie go przyjął i zapewnił mu mieszkanie na terenie szkoły, ale w wyniku nacisku władz hitlerowskich Zieliński wraz z córką musiał zamieszkać na terenie wioski. Wydaje się, że z powodu podeszłego wieku, paraliżu i postępujących problemów z pamięcią Tadeusz Zieliński nie do końca zdawał sobie sprawę, w jakiej sytuacji znalazła się Polska i reszta Europy. Regularnie korespondował z przyjaciółmi z Polski: Marianem Plezią, Stefanem Srebrnym, Stanisławem Pigoniem i Tadeuszem Kotarbińskim. Pytał ich o nowości wydawnicze, premiery w teatrach, plotki z uniwersytetu. Do swoich wydawców pisał z obietnicami nadesłania manuskryptów kolejnych książek, jakby zupełnie nie zdawał sobie sprawy, jaki dramat przeżywa okupowana stolica⁹². Listy z Polski były cenzurowane, nie było szans, by mu napisać o uniwersytecie podziemnym, *Sonderaktion Krakau* i zagładzie Żydów. Znaczący jest w tej sytuacji niedoinformowania artykuł opublikowany przez Zielińskiego w trakcie wojny, do którego odwoływał się w swoich wspomnieniach Jan Parandowski:

Podczas wojny dotarł do mnie numer włoskiego czasopisma „Scientia” z jego artykułem, [...] artykuł pisany był po francusku, a podpis brzmiał – Thadée Zielinski, professeur à l'Université de Varsovie. Miało to szczególne znaczenie w czasie, kiedy Uniwersytet Warszawski był zamknięty, a gubernatorzy niemieccy zapewniali, że nigdy już na naszej ziemi nie będzie innych szkół prócz elementarnych i rzemieślniczych. On jeden miał możliwość przypomnieć światu, że nauka polska istnieje i że pracuje w ukryciu⁹³.

Tadeusz Zieliński zmarł w 1944 r. w Schondorfie. Nie doczekał końca wojny. Nie doczekał nowych wiadomości z ponownie otwartego Uniwersytetu Warszawskiego.

olgasmiechowicz@op.pl

ARGUMENTUM

Narratur de Thaddaei Zieliński, clarissimi philologi classici Poloni, vita, quam affecerunt magnae mutationes eius aevo in Polonia, Germania et Russia factae.

⁹² Mortkowicz-Olczakowa, op. cit., s. 301.

⁹³ Zieliński, *Szkice antyczne* (zob. wyżej, przyp. 8), s. 12–13. Chodzi o artykuł: *La cosmogonie de Strasbourg*, *Scientia* 70, 1941, s. 63–69 i 113–121, faktycznie podpisany „Th. Zielinski (de l'Université de Varsovie)”, choć zaraz wcześniej jako miejsce powstania pracy podano „Unterschondorf am Ammersee (Oberbayern)”.